

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA

z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »SOSPO-DARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odno-szeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy a d r e s o w a ć: »Gazeta Olsztyńska« Allen-stein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Wniebowz. N. M. P.
Jutro: Rocha Wyz.
Pojutrze: Jacka M.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 55 zach. 7 33.
Jutro „ „ 4 57 „ 7 31.
Pojutrze „ „ 4 58 „ 7 29.

Strach przed polskim nabo- żeństwem.

Na „naszej kochanej Warmii“ zaszedł w tych dniach drobny wypadek, który do-sędnio charakteryzuje »zyczliwość« niemie-ckiego duchowieństwa dla Polaków. Ga-zety niemieckie w tveh dniach rozgłosiły, że w Krosach pod Ornetą, gdzie się znaj-duje zakład pokutny dla księży, odprawił ks. proboszcz Staliński polskie nabożeństwo dla robotników polskich zatrudnionych przy budowie kolei z Ornety do Lidzperka. Takie nabożeństwo miało się odbywać w Krosach co niedzielę rano o 8-mej. Tym-czasem proboszcz zakładowy ks. Schacht z Krosów ogłasza w »Ermländische Ztg.« co następuje:

»Aby zapobiedz fałszywym wnioskom, donoszę, że wprawdzie zeszłej niedzieli znalazła się w tutejszym kościele pewna liczba polskich robotników, gdy im ks. proboszcz Staliński na torze oświadczył, że chce im odprawić osobne nabożeństwo. Ale było tylko (!) dokładnie licząc 19 męż-czyn i 3 kobiety, które po wielkim nabo-żeństwie o 8-mej też krótkiego polskie-go kazania i cichej mszy św. ks. proboszcza Stalińskiego wysłuchały. Zresztą nie jest mi wiadomem, (!) że w następnę niedzielę o 8-mej rano ma się tu odpra-wiać polskie nabożeństwo«.

Tyle ks. prob. Schacht. Zdaje się, że pol-skie nabożeństwo nie zgadza się z niemie-ckim charakterem niektórych duchownych. Czyż to 22 Polaków nie warte tego, aby im powiedzieć kilka słów kazania? Na drugą nie-dzielę byłoby ich się z pewnością zeszło więcej i byłiby się pokrzepili na duszy. Ale pruska polityka, jaka rządzi w niektórych naszych kościołach, domaga się, aby w ko-ściele lud tylko po niemiecku śpiewał, niemie-ckiego słuchał kazania, a odezwiiesz się, uskar-żysz — toś buntownik. Takie postępowanie wywołuje tylko rozgoryczenie między lu-dem i zubożenie w wierze, ale o to u nas nikt nie pyta, byle tylko szły raporty, że niemieczyna robi postępy. Smutne — ale prawdziwe.

Katastrofa kolejowa w Paryżu.

Straszny wypadek kolejowy w tunelu paryskiej kolei miejskiej zabrał daleko więk-szą liczbę ofiar, jak pierwotnie donoszono. Wiele osób uduśiło się od dymu. Do wtorku rana wydobyto 81 trupy strasznie oszpeco-ne z rysami powykrzywianemi od przeraże-nia i bólu. Prawdopodobnie liczba zabitych będzie jeszcze większą. Przyczyny nieszczę-ścia są następujące:

W pobliżu stacji Menilmontant zapaliły się dwa wagony próżnego pociągu. Maszy-nista i personal zdołali się uratować, lecz palący się pociąg pozostał w tunelu. Wkrót-ce potem nadjechał pociąg osobowy ze sta-eyi Couronne, który musiał się zatrzymać, gdyż palący się próżny pociąg tamował prze-jazd. Gdy podróżni poczuli dym, powstał o-gólny popłoch, każdy starał się ratować jak mógł.

Personal kolejowy wskazywał wpraw-

dzie drogę wyjścia, lecz w ogólnem zamie-szaniu nikt go nie słuchał. Położenie stało się groźnem gdy światło elektryczne zgasło.

Prace ratunkowe utrudniała ciemność i nieznośny dym zapełniający cały tunel. Do-piero po kilku godzinach straż ogniowa mo-gła rozpocząć swoją czynność. Z początku myślano, że nikt życia nie postradał, lecz niebawem gruchnęła pogłoska, że z 200 pa-sażerów tylko połowa się uratowała. Raniony maszynista spalonego pociągu oświadczył, iż od iskry elektrycznej zapaliła się guma oka-lająca druty przewodowe, a od nich zajęła się drewniana podłoga.

Do południa wydobyto 84 trupy. Każdy z nieszczęśliwych przyciskał chustkę do ust. Twarze są strasznie nabrzmiałe i poparzone. Przed zwłokami odbywają się podczas roz-poznawania ich przez krewnych rozdzierają-ce sceny. Około 10 przybył prezes mini-strów Combes i prefekt policyi Lepine do morgi i do koszar de la Cité, gdzie wysta-wiono zwłoki poduszonych. Prokurator zarzą-dził surowe śledztwo.

Do spalonego pociągu do ostatniej chwi-li nie można było dostać. Kilku strażaków którzy do niego doszli, twierdzi, że przed i poza stacją Couronne nie ma już żadnych trupów. Na stacji Couronne, gdzie podróżni cisnęli się w ciasnym ganku, utworzyła się kałuża krwi, w której sterczy mnóstwo pa-rasoli i kapeluszy. Dworzec Menilmontant, gdzie pociąg się zapalił, jest prawie zupełnie zniszczony. Z resztek zniszczonych wago-nów utworzył się nieopisany chaos zwęglone-go drzewa, stopionych szych i pokrzywio-nego żelazta.

Rada miejska postanowiła pochować nieszczęsne ofiary kosztem miasta. Po-między uduszonemi znajdują się przeważnie Paryżanie. Prezydent Loubet wy-stósował do rady miejskiej telegram, w którym wyraża całej ludności stolicy swo-je najserdeczniejsze współczucie.

Według ostatnich wiadomości ilość o-fiar wynosi 85. Do »Voss. Ztg.« piszą, iż większa część pasażerów byłaby się mogła uratować, lecz zażądali oni zwrotu pienię-dzy za bilety od szafnera, i skutkiem tego się podusili. Wiadomość ta brzmi bardzo nieprawdopodobnie, gdyż w takim nie-bezpieczeństwie zapewne nikt o zwrocie kilku groszy za bilet nie myślał.

Co tam słyszeć w świecie?

— **Niemcy.** Nowy etat państwa nie-mieckiego na rok przyszły niezawodnie się powiększy. Mianowicie wydatki na zabez-pieczenie od kalcetwa i na starość będą o kilka milionów większe. Zwiększają się tak-że wydatki na długi państwa, które doszły już do olbrzymiej sumy trzech miliardów marek.

— **Pułkownik Schiel.** W Reichenhall w Bawaryi zmarł w 45 roku życia Adolf Schiel, pułkownik w wojsku burskim, w czasie ostatnie wojny burów z anglikami. Był on dowódcą legionu ochotników nie-mieckich. Dnia 21 października w bitwie pod Elandslaagte pod Ladysmith został ra-

niony ciężko w nogę i dostał się do niewoli. Zranioną nogę amputowano mu w szpitalu angielskim. Powróciwszy z niewoli do Eu-ropy, zamierzał Schiel wygłaszać odczyty o wojnie burskiej. W kilku miastach niemie-ckich odczyty takie wygłosił, miał mieć tak-że odczyt w Wiedniu w zeszłym roku i w tym celu przybył to stolicy Austrii, ale właśnie w domu, w którym się miał odbyć odczyt, zachorował i więcej się już nie pod-niósł z łoża boleści.

— **Z Kamienicy** (prow. saksońska) do-noszą, iż właścicielowi oberży »zum deut-schen Kaiser« w Markersdorf nakazały władze usunąć ten napis, ponieważ podczas wyborów odbyło się u niego zebranie so-cyalistów.

— **Francya.** W Marsylii odbywał się w niedzielę i poniedziałek zjazd nauczy-cieli i nauczycielek z całej Francji i zamor-skich kolonii, na który przybyli także prezes ministrów Combes i minister marynarki Pel-letan. Przy obiedzie urzędowym Combes palnął mowę, w której wychwalał swoje rządy pod niebiosa. — Kiedy powracał z bankietu, Włoch nazwiskiem Picoło wystrze-lił do niego dwa razy z rewolweru, lecz chybił. Sprawę aresztowano. Gazety urzę-dowe zaprzeczają wieściom o zamachu. Piszą tylko, że ów Włoch rzucił zgnieciem jabłkiem na powóz Combesa.

— **Francya.** Francya a rozbrojenie. Francuzki minister wojny André, który w mieście Macon objął przewodnictwo w mię-dzynarodowem strzelaniu o premie, oświad-czył podczas przyjęcia w niedzielę oficerów, że Francya z rozbrojeniem nie może zrobić początku, teraz kiedy wielkie mocarstwa swe uzbrojenia zwiększają. Jeżeli pewnego dnia narody za wspólnem porozumieniem rozbroją się, będzie Francya wiedziała, co ma czynić. Lecz, ażeby teraz miała Francya swe woj-sko pomniejszyć, znaczyłoby to samo, iż rzeka się zaszczytu kroczenia na czele na-rodów.

— **Turcyja.** Berliński »Tageblatt« donosi, iż w Konstantynopolu czynią gorą-czkowe przygotowania do wojny. Wielkie zapasy broni wychodzą regularnie z Kon-stantynopola. Rząd zawarł podobno z roz-maitymi dostawcami umowę co do natych-miastowej dostawy 1200 koni. Położenie jest daleko gorsze, aniżeli było przed pół rokiem. Ostatnie wypadki, zwłaszcza zamordo-wanie konsula Rostowskiego, wywołały po-dobno wielki popłoch wśród ministrów. — Wielki wezyr zostanie złożony z urzędu. — Z Konstantynopola donoszą także, iż w Kru-szewie, o 40 kilometrów od Monastyrzu, wszy-stkich urzędników zgładzili powstańcy. W bitwie stracili Turcy 30—40 chłopca. — W pogranicznej miejscowości Zibewcze (przy granicy serbskiej) wysadzili powstańcy dyna-mitem urząd celny w powietrze.

— **Włochy.** Wiadomość pism wło-skich, jakoby cesarz Franciszek Józef zało-żył protest przeciw wyborowi kardynała Rampolli, opierał się widocznie na mylnych informacyach. Pisma katolickie przeczą jej stanowczo. Nawet »Giornale d'Italia« któ-ry pierwszy wystąpił z tem twierdzeniem, cofa się i oświadcza, że sprawa ta miała się

zupełnie inaczej, niż donoszono pierwotnie. Gdy jeden z kardynałów austriackich wystąpił z protestem, Rampolla nie okazał żadnego wzruszenia, lecz przyjął go z największym spokojem. Tylko kardynałowie francuscy byli oburzeni i zbrali się w celu kar'ynala Richarda, gdzie sformułowali na piśmie prośbę do przyszłego Papieża, aby założył uroczysty protest przeciw przyszłemu mieszaniu się rządów świeckich do konklawe. — „Unio Katolica“ oświadcza, że cała wiadomość o weto austriackim jest zmyślona. Urzędowego wyjaśnienia ze strony watykańskiej ani austriackiej niema.

— **Portugalia.** W Lizbonie zeszłej niedzieli wybuchło silne trzęsienie ziemi, jednakże w ludziach nie było żadnego nieszczęścia, także i szkody materialne nie są wielkie. Podziemny huk przestraszył więcej, jak samo wstrząśnienie. Ostatnie trzęsienie ziemi nie było tak silnym, jak w roku 1858 w dniu 11 listopada, a znów było silniejsze od trzęsienia ziemi w dniu 13 sierpnia 1899 r. Widać, że w Lizbonie trzęsienie ziemi raz poraz się pojawia.

— **Ameryka.** W „Dzienniku Chicagoskim“ ogłasza p. Modest Mazański, że nad rzeką Sacramento w Kalifornii otwarta zostanie wkrótce polska kopalnia złota. Natrafiono na niezmiernie bogate pokłady, zawierające do 40 uncji złota i 75 do 120 dolarów na tonę kruszcu. Zły mają nadzieję znaleźć grube i długie. Akcje kopalni nabywane są po cenie 50 dolarów za 100. Jako założyciele figurują ludzie znani wśród Polaków amerykańskich: ks. Gutza, sędzia La Buy i Smulski. — Na skutek uchwały kongresu w Buffalo, opracowany został memoriał, domagający się utworzenia biskupstwa polskiego w Ameryce. Memoriał ten ogłaszają obecnie pisma amerykańskie. Zawiera on 11 łamów druku i przedłożony już został w Rzymie przez ks. Wacława Kruszkę w imieniu delegacji kongresu. „Czas“ spodziewa się, że prośba Polaków z Ameryki znajdzie uwzględnienie.

— **Ameryka.** W zachodniej części Pensylwanii nastąpiło oberwanie się chmury, które spowodowało powódź i straszną katastrofę. Przeszło 75 osób zginęło w rwących falach wody, które unosiły ze sobą domy i parki. Grobla wysoka na 30 met. została por-

wana przez prąd; fala uniosła też domek, gdzie schroniło się 100 osób, lecz większość zdołała się uratować. Przeszło 25 osób zginęło od prądu elektrycznego, gdyż pragnąc się ratować, chwytali się drutów telegraficznych.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska diecezja. Na budowę kościoła w Sopocie wpłynęło 2400 m. z przelosowania podarowanych na ten cel przedmiotów. 11 b. m. otrzymali kanoniczną instytucję: ks. prob. Kuliński z Steżycy na probostwo w Grucie i ks. Roman Rutkowski z Sliwiec na probostwo w Bystawiu.

Austria. W niedzielę zmarł pod Wiedniem sławny dziejopisarz, Onno Klopp, który urodzony r. 1822 w Hanowerskiem, r. 1873 przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Przyczynił się licznymi pracami do wyjaśnienia wielu spornych rzeczy mianowicie w historii niemieckiej. W r. 1683, w dwusetną rocznicę oswoobodzenia Wiednia przez króla polskiego Jana Sobieskiego, wydał dzieło o tej wojnie z Turkami. Tam popełnił ten błąd, że usiłował główną zasługę ująć królowi polskiemu i przypisać ją księciu Karolowi Lotaryńskiemu. Nawet stanowiąca bitwa dnia 12-go września 1883 r. miała się toczyć wedle planu tego księcia. Na szczęście znaleziono Ordre de bataille (porządek bitwy) pisany cały własną ręką króla Jana Sobieskiego, a to wykazało, że plan zwycięskiej bitwy pod Wiedniem ułożył sam król polski. Onno Kopp uwydatnił w tym dziele zasługi świątobliwego Kapucyna Marka d'Awiano, który był pod Wiedniem kapelanem wojskowym. Czynił też zabiegi, żeby tenże w poczet Świętych został policzony.

Rzym. Ojciec św. Pius X. przyszedł już zupełnie do siebie po nieznacznie osłabieniu, które nastąpiło z powodu przejść ostatnich tygodni. Z Rzymu donoszą, że Ojciec św. wczoraj pierwszy raz od czasu wyboru spał spokojnie i wstał pokrzepiony na siłach i w dobrym humorze. W ciągu dnia przeszedł się po ogrodach watykańskich i pozwolił się odfotografować. Stan zdrowia ks. kardynała Herrera z Espinosa, który podczas konklawe niebezpiecznie był zachorował,

Zwykle soltys wiódł kowala pod rękę, a ten dźwigał butelkę „plókania“ na jutro. Na drugi dzień soltys był zupełnie trzeźwy i gospodarował aż do nowego zarobku na urzędzie, ale kowal wciąż zaglądał do przyniesionej butelki, dopóki się dno nie pokazało i tym sposobem od jednego zamachu wypoczywał przez dwa dni.

Już półtora roku nadymał Antek miechy w kuźni, nie robiąc zdaje się nic więcej, i półtora roku majster z soltysiem regularnie plókałi zęby pod sosnową wiechą. Aż raz zdarzył się wypadek.

Kiedy soltys z kowalem siedzieli w karczynie, nagle po pierwszym półkwatku dano znać, że ktoś tam powiesił się — i gwałtem wyciągnięto soltysa z za stołu. Kowal nie mając odpowiedniego towarzystwa, musiał zaprzestać plókania, ale kupił niezbędną butelkę i powoli wrasał z nią ku domowi.

Tymczasem do kuźni przyszedł chłop z koniem do okucia.

Ujrzawszy go terminatorowie zawołali: — Niema majstra, dziś robi z soltysiem plókanie!

— A z was to żaden nie potrafi szkapy okuć? spytał markotnie gospodarz.

— Kto tam potrafi! — odparł najstarszy terminator.

— Ja wam okuję! — odezwał się nagle Antek.

Tonący chwytą się brzytwy, więc i chłop zgodził się na propozycję Antka, choć nie wiele mu ufał, a jeszcze inni terminatorowie wysmiewali go i wymyślali.

— Widzisz go, niedorostka! — mówił najstarszy. — Jak żyje, nie trzymał młota w garści, tylko dymał i węgli dokładał, a dziś porywa się na okucie koni!

Widać jednak, że Antek miał młot

znacznie się polepszył, tak, że mógł już opuścić Watykan i przenieść się do kolegium hiszpańskiego.

Rodzice polscy! Uccie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 14 sierpnia 1903.

— Czy to prawda? Z parafii ramsowskiej donoszą nam, że tamtejszy ks. proboszcz Weichsel jest wielkim przeciwnikiem naszego pisma i często przeciw niemu występuje na ambonie, a nawet w konfesjonale. Pewnego starego Czytelnika naszego pisma z Gipsowa miał ks. proboszcz W. odmówić przez to od czytania naszego pisma, że mu zagroził, iż się nie dostanie do niego, gdy będzie czytał „Gazetę Olsztyńską“. Ow człowiek też przestał czytać naszą Gazetę. Nie chcielibyśmy nikomu krzywdy wyrządzić, a tem mniej ubliżyć kapłanowi. Z drugiej strony nie możemy pozwolić na takie, delikatnie mówiąc, kpiny z ludu polskiego. Czekamy więc zaprzeczenia tej wiadomości.

— Zwyczajne zebranie tutejszego polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę, 16-go sierpnia, po południu o 5-tej w lokalu „Schlossgarten“ przy ulicy Szańcowej. O liczny udział i punktualne przybycie uprasza Zarząd.

— Śmierć skutkiem zatrucia. 4-letnia dziewczynka zarządcy drukarni „Volksblatt“ p. Drozdowskiego zjadła we czwartek nieco trującego zielska, jakie pewna kobieta wyrzuciła z sąsiedniego ogrodu. Dziewczę w nocy dostało wielkich boleści i nad ranem zmarło. Uważajcie na dzieci!

— Miasto nasze według obliczenia w listopadzie r. 1902 liczy 25,340 mieszkańców, w tem 4114 żołnierzy, tak, że cywilnych osób jest 21,226. Przyrost w ostatnim roku wynosił 259 osób.

— Starożytnie budowle naszego miasta fotografowało w tych dniach dwóch panów z Berlina, celem pomieszczenia ich w

w garści, bo zawiąawszy się, w niedługim nawet czasie odkuł kilka gwoździ i podkowę. Wprawdzie podkowa była za wielka i niezbyt foremna, ale swoją drogą terminatorowie pootwierali gęby.

Właśnie przyszedł na tę chwilę i majster. Opowiedziano mu co się stało, pokazano podkowę i gwoździe.

Kowal obejrzał i aż przetrzął krwią nabiegłe oczy.

— A ty gdzieś się tego nauczył, złodzieju? — zapytał Antka.

— A w kuźni — odparł chłopiec, zadowolony z komplementu. — Jak pan majster poszedł na plukanie, a oni rozbiegali się, to ja wykuwałem różne rzeczy z ołowiu, albo i z żelaza.

Majster tak był zmieszany, że nawet zapomniał zbić Antka, za psucie materiałów i narzędzi. Aż poszedł na radę do żony, skutkiem czego chłopca wydalono z kuźni i przeznaczono do gospodarstwa.

— Za mądrys ty, kochanku! — mówił mu kowal. — Nauczył byś się fachu we trzy lata i później byś uciekł. A przecież matka oddała mi cię na sześć lat do służby.

Pół roku jeszcze był Antek u kowala. Kopał w ogrodzie, pił, rąbał drzewo, kołysał dzieci, ale już nie przestąpił progu kuźni. Pod tym względem wszyscy go rzetelnie pilnowali: i majster, i majstrowa, i chłopcy. Nawet własna matka Antkowie i kum Andrzej, choć wiedzieli o dekreście kowalskim, nie przeciw niemu nie mówili. Według umowy i obyczaju chłopiec dopiero po sześciu latach miał prawo jako tako fuszerować kowalstwo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Antek.

Przez Bolesława Prusa.

[6.]

(Ciąg dalszy).

A trzeba wiedzieć, że majster miał jeszcze jeden obyczaj.

Na drugim końcu wsi mieszkał wielki przyjaciel kowala — soltys, który w zwykłe dni prawie nie odchodził od pracy, ale gdy mu co kapnęło z urzędu, rzucił gospodarstwo i szedł do karczmy mimo kuźni. Bywało tego raz, albo i dwa razy na tydzień.

Idzie sobie tedy soltys, z zapracowanym na urzędzie groszem, pod sosnową wiechą, i niechęć zbacza do kuźni.

— Pochwalony! — woła do kowala, stojąc za progiem.

— Pochwalony! — odpowiada kowal. — A jak tam w polu?

— Niczego — mówi soltys. — A jak u was w kuźni?

— Niczego — mówi kowal. — Chwała Bogu, żeście choć aby raz wyleźli z chałupy.

— A tak — odpowiada soltys. — Takem ci się zgadał w kancelaryi, że muszę choć odrobinę zęby poplókać. Może pójdziecie i wy od tego kurzu?

— Ma się rozumieć, że pójde, przecie zdrowie jest najpierwsze — odpowiedział kowal, i nie zdejmując fartucha, szedł razem z soltysiem do karczmy.

A kiedy już raz wyszedł, mogli chłopcy za pewno gasić ognisko. Zeby robota była najpilniejsza, żeby się walił świat, ani majster, ani soltys przed wieczorem nie wyszli z karczmy, chyba, że soltysowi narzuciła się jaka urzędowa czynność.

Dopiero późno w nocy wracali do domu.

ajacem być założeniem »Muzeum i archiwum staropruskich pomników budowlanych«. Odfotografowane zostały: wysoka kolumna, zamek z wieżą Kopernika i stary kościół katolicki.

— Posiadłość w solicy Wartemborskiej nr. 21, należąca do budowniczego powiatowego p. Just, nabyła pani von Langenrassen za 46 tysięcy mk.

— Dnia 5-go sierpnia zabito na polach Patrykach psa z oznakami wścieklizny. Wiązanie psów, nakazane dnia 23 lipca w miejscowościach: Patryki, Nowe Patryki, Kąjuty, Pajtuny wieś i majątek, Trękuć i Silce zostało przedłużone do 5 listopada, a nowo nakazane jest wiązanie psów do 5 listopada w następujących miejscowościach: Frajłowo wieś i majątek, Purka i Wyrandy.

* **Ostruda.** W nocy na wtorek władał się złodziej do kupca pana Herrmana Hendriana i zabrał kasetkę, w której się znajdowało około 90 marek i zegarek kieszonkowy. Kasetkę znaleziono rozbitą na podwórzu urzędu prowiantowego.

* **Olsztynek.** Uczeń szewski Paweł Lisielewski, który dopiero od półtora roku jest w nauce u mistrza szewskiego pana Kamel, otrzymał na wystawie uczeni w Hamburgu dnia 19-go lipca r. b. za parę samaszy męskich drugą nagrodę, składającą się z srebrnego zegarka kieszonkowego remontoar.

* **Pasym.** We wtorek odbył się targ na bydło i konie. Tłuste świnię, których było mało, płacono za centnar 42 m., a nie były świnię do chowu i prosięta. Bardzo kupowano młode byczki. Koni też było mało, a niektóre z Polski zakupiono po 400 do 500 mk. — W poniedziałek wieczorem podeszły się na kolei konie z Malsewka i podeszły do miasta, gdzie je przytrzymały. Wóz został znacznie uszkodzony, ale ludzi nikt nie został pokaleczony.

* **Wielbark** (na Mazurach.) Dziś przed południem spaliły się tu budynki gospodarze sługi urzędowego Witkowskiego i obok mieszkającego mistrza szewskiego Maszewskiego. Stodoła napelciona była zbożem, które się spaliło, również spaliło się wiele drzewa. Ogień wzniciło troje dzieci od 6 do 8 lat, które z suchych łodyżek kartofli zrobiły sobie papierosy i takowe zapaliły. Pogorzelcy ponoszą znaczną stratę, gdyż nisko tylko byli zabezpieczeni.

* **Kobuły** (na Mazurach.) Konsekracja tutejszego kościoła katolickiego obędzie się we czwartek 27 sierpnia. Uroczystość rozpocznie się rano o 7-mej.

* **Białuty.** Na założenie kościoła w Kraszewie na Mazurach złożyli: pp. Krawiec z Kadik 5 m., Kujot z Grzybna 3 m., Kościński z Napierk 2 m., dr. Schacht z Chełmna 10 m. Wszystkim dobrodziejom serdeczne »Bóg zapłać« w imieniu naszego nieszczęśliwego ludu mazurskiego. O dalsze ofiary i jak najmniejsze prosi ks. Marchlewski, dziekan z Białut (Białutten p. Ilowc Ostpr.)

* **Susz.** Wielkie nieszczęście wydarzyło się na folwarku Vogtenthal (?) Przy zabawie rzucił jeden 6-letni chłopiec 4-letniej dziewczynce garść niegaszonego wapna w twarz, wskutek czego nieszczęśliwe dziecko utraciło natychmiast wzrok na jedno oko. Ponieważ i drugie oko znacznie zostało uszkodzone, przeto musiano dziecko odesłać do kliniki ocznej.

* **Z Chełmży.** Wbrew przepowiedniom Falba, że obecny miesiąc będzie suchy i ciepły, od samego początku mamy wciąż deszcze i zimna. W poniedziałek przeciągała nad tutejszą okolicą burza z deszczem ulewnym, grzmotem i piorunami. Ze wszystkich stron nadchodzą smutne wiadomości, że zboże poczyna już wyrastać, że kartofle i groch gniją. Jednym słowem bardzo niewesoła zapowiada się przyszłość.

* **Swiecie.** 81-letniego robotnika Bielickiego pokąsał wściekły pies w nogę. Nieszczęśliwego starca odesłano do zakładu w Berlinie.

* **Czersk.** Zona szewca Sch. znalazła

zła przy zbieraniu grzybów w lesie nowonarodzone dziecko, które jeszcze było przy życiu, przykryte ściółką i liśćmi. Policja pilnie śledzi za bezlitościwą matką.

* **Rumian.** We wtorek pobłogosławionym został w tutejszym kościele związek małżeński pana Bielińskiego, dyrektora »Pielgrzyma«, z panną Moniką Lisewską, siostrzenicą ks. dr. Lissa. Młodej parze szczęść Boże!

* **Brodnica.** Zyto w tutejszej okolicy w roku bieżącym bardzo się obrodziło, lecz nie można go było sprzątać z powodu nieustannych deszczów. Największą szkodę ponieśli więksi posiadziciele, którzy w braku robotników nie zdążyli przed deszczem zboża posprzątać.

* **Tołkemit.** Dwóch robotników zatrudnionych przy tutejszej ceglarni zasypała ziemia. Ponieważ nie można było ich natychmiast odkopać, przeto znaleźli obydwa okropną śmierć przez uduszenie. Nazwiska ich są: Jan Haftka i Andrzej Gehrmann.

* **Tuchola.** Pewna żona strażnika która chciała ratować swe dziecko, znajdujące się na szynach kolejowych, została pochwycona przez pociąg i razem z swym dzieckiem znalazła okropną śmierć pod kołami pociągu. Wobec mnożących się podobnych wypadków nieszczęścia, powinni rodzice troskliwie dbać o swe dzieci i wcale ich na tor nie wypuszczać.

* **Sztum.** Aresztowano w Gdańsku dawniejszego tutejszego urzędnika biurowego Karola Vollmera, który spełnił niejedno oszustwo. Vollmer był dawniej urzędnikiem pocztowym, lecz ponieważ sprzeniewierzył się na poczcie, wydalono go, a sąd w Międzyrzeczu skazał go na 1 rok więzienia. Za pomocą pewnego tamtejszego duchownego znalazł on po wypuszczeniu z więzienia posadę w biurze pewnego adwokata i notaryusza w Sztumie, który sobie wiele zadawał trudu, aby na dobrą drogę wykołajonego człowieka wprowadzić. Podczas nieobecności przewodniczącego biura, pościagał on znów pieniądze i zatrzymał je dla siebie. Sprzeniewierzona suma wynosiła około 500 marek. Po tej kradzieży udał się Vollmer do Gdańska i tu się ukrywał czas pewien, aż nie został pochwycony na jarmarku, jaki się obecnie tamże odbywa.

* **Belno, 11. 8. 03.** Wiadomość, zaczerpnięta z gazet niemieckich, jakoby majątek Belno, własność pana Edwarda Wolszlegiera, była sprzedaną, była mylną. Prawdą jest jedynie to, że o Belno pertraktował niejakiś pan Antoni Powidzki i dawał za nie 433,000 marek, atoli zaszły ważne powody, dla których ugody z nim nie zawarto.

* **Od Pucka.** 15-letni syn wycobnika Hildebrandta w Rucewie dostał się pod koła wozu naładowanego cegłą, które mu pogruchowały szczęki i połamały zębra. Nieszczęśliwy bodaj czy wyzdrowieje.

* **Od Pucka.** Jaki zabobon się jeszcze szerzy w naszej okolicy, świadczy następujący wypadek. Młodociany syn pewnego właściciela w X. cierpiał na umyśle. Wszyscy krewni napewno sądzili, iż ma on w sobie złego ducha. Aby więc tego nieproszonego gościa się pozbyć, postanowiono użyć następującego »środka«: Serec od wotłu będzie trzymane przez 3 dni w naczyniu szczelnie przykrytem. Po trzech dniach będzie musiała ta osoba, która zakłęta nieszczęśliwego, bezzwłocznie się ukazać, ażeby go od nieczystego ducha wyswobodzić. Wielka więc radość zapanowała w domu owego posiadziciela, gdy na trzeci dzień rzeczywiście ukazała się jakaś staruszka, którą wszyscy napewno mieli za ową czarownicę. Lecz zdumieli się wszyscy nie mało, gdy owa staruszka odezwiała się do chorego, a następnie na krzyżowych drogach po trzykroć się schyliła. Wszyscy sądzili teraz, że zamiast odjąć czarowanie, takowe powtórzyła. Wobec tego postanowiono użyć o wiele »skuteczniejszego« środka. Ze starej książki od nabożeństwa wydarto kartę i z włosami od trzech dorosłych ludzi, które razem z tą kartą pocięto, wszystko zmieszano z

masłem i z tem smarowidłem dano choremu chleba do spożycia. Skutek tego był ten, że chory dnia tego musiał silnie zwracać, a duch nieczysty jak siedział tak siedział.

* **Mogilno.** Nie chciał zeznawać po niemiecku przed sądem lawicznym w Mogilnie syn posiadziciela gruntu Ignacy Cieślewicz i skazano go za to na 2 dni aresztu.

* **Poznań.** Z prowincyi donoszą do »Kur. Pozn.«, że ogólnie przyczynia się w wielu miejscowościach budowa domu lub budynków gospodarczych do rozszerzenia nalogu pijaństwa i do rozpajania robotników. Pomiędzy innymi zdarzyło się w okolicy Lubinia, że pewien gospodarz spotrzebował przy budowlu chlewa dla robotników wódki za 120 marek! Bolesny ten objaw braku przedewszystkiem wszelkiej oświaty pod względem szkodliwości alkoholu tłumaczy się dołączoną do tejże korespondencji uwagą, iż gospodarz ten, posiadający około 100 morg gruntu, nie trzymał żadnej gazety! Trudno uwierzyć, że to się dzieje za naszych czasów w Wielkopolsce.

* **Pod Homburgiem** uderzył piorun w salę gdzie się właśnie bawiono tańcem. 4 osoby zostały na miejscu zabite, 1 ciężko a kilka lekko zranionych.

Rozmaitości.

Anegdota o Piusie X. z czasów, gdy jeszcze nawet nie był biskupem, opowiada paryski »Figaro«. Było to tak: W roku 1878 w Tunisie, jeden z żołnierzy francuskich — »Figaro« wymienia nawet jego nazwisko, niejaki François — spotkał spacerując wśród cienieści alei dwóch księży. Jeden z nich był w purpurze, drugi w skromnej lamowanej tylko fioletem, czarnej sutannie. Żołnierz dowiedział się później, że jeden z nich był kardynał de Lavigerie, drugim koadjutor biskupi z Mauritui, ks. Sarto. Kardynał de Lavigerie zbliżył się żołnierzowi i zaczął z nim rozmawiać, ks. Sarto nie zabierał zaś głosu, tylko się dobrotliwie uśmiechał. Tak szli chwilę razem, nagle zaczął padać ulewny deszcz. Kardynał miał płaszcz, więc mu to nie dużo szkodziło, ale dla ks. Sarto, który był odziany lekko, ulewa była nie przyjemna. Żołnierz, niewiele myśląc, zdjął z siebie swoją pelerynę żuawa i zarzucił ją ks. Sarto na ramiona. Skromny kapłan zrazu nie chciał przyjąć usługi, a potem serdecznie dziękował. Kardynał de Lavigerie, ujrawszy czerwony płaszcz na barkach młodego kapłana, rzekł: »Tobie by było dobrze w kardynalskiej purpurze...« »E, nie, dorzucił żołnierz — twarz za łagodną, lepiej byłoby w bieli...« Przepowiednia żołnierza francuskiego ziściła się.

Fabrykant deszczu. W Australii istnieje człowiek, który zrobił sobie imię w sposób szczególny. Posiada on talent sprządzania deszczów. Nie jest to żaden kuglarz, ale człowiek wysoko wykształcony, dr. medycyny Mc. Carthy, który posiada tajemnicę wywoływania opadów atmosferycznych w sposób naturalny. Wywołuje on dymy chemiczne, które ulatują na znaczną wysokość i w ten sposób wytwarzają próżnię w atmosferze. To sprowadza opad chłodnego powietrza, po za tem idzie deszcz. Dr. Mc. Carthy oświadcza, że tajemnicę chemikali, sprowadzających tak błogie skutki dla wysuszonych upałem przestrzni, powierzył mu pewien Amerykanin, którego wyleczył z ciężkiej choroby. W Japonii dr. Carthy system swój doprowadził do wielkiej doskonałości. Roboty deszczowe prowadzone są w namiotach, które mają jeden tylko otwór zwrócony ku górze.

Moneta bilionowa. Między osobliwościami wystawy w St. Louis znajduje się też będzie dolar, przedstawiający wartość tysiąca milionów, czyli biliona. Zrobiony zostanie z »papier mache« i będzie miał 49 stóp średnicy, oraz 30 cali grubości, litery na monetcie będą miały wysokość 30 cali, a data »1904« stóp 4 i pół.

Gdzie?



kupuje się
najlepiej i najtaniej?

A. Kundt'a,

interes
wysyłkowy i kredytowy
Olsztyn.

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

E. Kunigk,
ulica Prosta 33.

100 morg roli

chcę sprzedać od mej posiadłości w całości lub w parcelach. Do tego wyznaczylm termin na

środe, 19-go sierpnia,
po południu o 3-ciej

w moim pomieszkaniu, na który mających chęć kupna zapraszam.

Jan Grunenberga
w Legajnach
(Lengainen p. Wartenburg Ostpr.)

Obrazki

nowego Ojca św.

Piusa X-go

większe po 40 fen. i mniejsze po 10 fen., nadto karty pocztowe z wizerunkiem Ojca św. Piusa X-go poleca

drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej“.

Nie gaszone

wapno w kawałach

(Stückkalk)

poleca jak najtaniej

A. Motzki,

Olsztyn, róg ulicy Olsztyńskiej i Kurkenstr. 1.

Oberża,

jedyna we wielkiej wsi, z 32 morgami roli, jest z powodu śmierci właściciela zaraz pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Gdzie? powie ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“.

Już wyszedł

„Kalendarz Maryański“

na rok 1904

i jest do nabycia

w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej“.

Cena 60 fen.

A. KUNDT. Olsztyn

poleca:

obrazy we wszelkiej wielkości w ramach i bez. Bogosławienstwa | lustra każdej wielkości, domowe z ramą i bez, z konsolą i bez. Meble! jak stoły, krzeselka, wertykwy, szafy do rzeczy i kuchni, łóżka itd. Meble!

Regulatory, zwyczajne zegary i budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki etc. etc.

Różnego rodzaju przedmioty z muzyką. Ołtarzyki domowe z muzyką.

Krzyże we wszelkich gatunkach (pod szkłem i zwyczajne)

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie.

Szkaplerze, różańce, krzyżyki itd. Towary skórzane

jako i stalowe z Solingen, brzytwy, noże itd. Oprawiam obrazy pojedynczo i ozdobnie.

Od 1-go października znajduje się mój skład w ulicy Górnej (Oberstrasse), naprzeciwko kupca p. Simona.

Powinszowania i wiązarki do chrztu

są w wielkim wyborze do nabycia

w drukarni „Gazety Olsztyńskiej“.

Aby uprzętać mój wielki zapas, wyprzedaję

dobre wina

na kiermaszy, jak wina czerwone i barcelone już od 70 fen. za flaszkę, cygary od 3 m. za 100 sztuk, jako i wszelkie inne

towary kolonialne

po jak najtańszych cenach.

A. Motzki, Olsztyn

róg ulicy Olsztyńskiej i Kurkenstr. nr. 1.

Wszelkie prace drukarskie

wykonuje szybko, gustownie i tanio

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“.

Ucznia,

mającego 18 lat, który chce się dobrze wyuczyć kowalstwa, przyjmie zaraz

A. Brosch,
mistrz kowalski w Olsztynie,
ul. Jakóba (Jakobstr.) 5.

Posiadłość,

składającą się z około 100 morgów roli, dobra ziemia pszenna i żytnia, budynki w dobrym stanie, większa część murowanych i pod dachówką, z całym żywym i martwym inwentarzem, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Piotr Lipski

w Jondorfie na wybudowaniu.

(Jommendorf Ablau p. Allenstein).

Listy i koperty

żałobne

wykonuje szybko

Drukarnia Gazety

* Olsztyńskiej *

Olsztyn, ul. Dolna
Kościelna nr. 12.

Bardzo dobrze utrzymana
czarna

bryczka

(Selbstkutschirer) na jednego i dwa konie, jest na sprzedaż

Juliusz Palmowski
w Dużej Purdzie.

Tapety,

Farby gotowe do malowania, fynisy, laki, pendzle, szablony, poleca bardzo tanio

E. Kunigk,

Olsztyn, ulica Prosta 33.

Posiadłość,

składającą się z około 40 morgów roli, w tem przeszło połowa meliorowanej dwusiecznej łąki, z niewyczerpanym pokładem torfu, z pełnym inwentarzem i zwierzem, 3 kilometry od tworca kolejowego w Pasymie, przy szosie położona, jest zaraz bardzo tanio na sprzedaż przy wpłacie tylko 2700—3000 marek. Hipoteka pewna. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya „Gazety Olsztyńskiej“ pod nr. 2700.

Sprzedaję drzewa.

Termin na drzewo w Stawigudzie odbędzie się nie jak mylnie podano, we środe, 19-go sierpnia, lecz w poniedziałek, 17 sierpnia w południe o 12 tej.